

**Ojciec Wenanty Katarzyniec
franciszkanin
na tle wspomnień współbraci**

Niewiele wspomnień z tego okresu pozostało w pamięci kolegów Wenantego. Nikt nie zwracał nań szczególniejszej uwagi. Życie na nowicjacie płynęło spokojnie, wśród usilnej pracy nad poznaniem i wprowadzeniem w czyn zasad doskonałości zakonnej. Czytanie duchowne, rozmyślanie, nawiedzanie Najśw. Sakramentu – to główne zajęcia każdego nowicjusza; obowiązki te również spełniał młody Wenanty.

Po ukończeniu roku nowicjatu złożył proste śluby zakonne, wyrzekł się ostatecznie bogactw i przyjemności świata tego, by w ubóstwie i w zapomnieniu służyć Panu i tak osiąść na wieki skarb najdroższy – Boga samego. Na studia filozoficzno – teologiczne wyjechał do Krakowa. Pracę nad zdobyciem wiedzy odpowiedniej stanowi kapłańskiemu pojmował nader poważnie, pracował więc w skupieniu, bez pośpiechu i gorączki, z powagą, gorliwością i namaszczeniem. Wiedział bowiem, że kapłan winien znać wszystko, co się odnosi do wielkiego powołania kapłańskiego, że dla każdego kapłana nauka jest potężnym i koniecznym środkiem do uświęcenia samego siebie i innych. Pamiętał, że Chrystus wyrzekł do kapłanów w osobie Apostołów: „Nauczajcie wszystkie narody”, lecz jakże będą mogli nauczać, jeżeli sami wiedzy bożej nie posiadają; że Zbawiciel wymaga, aby kapłan był światłością świata, by jaśniał blaskiem nauki i cnoty, obiecując, że kto tak będzie czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskim.

„Należał – pisze jego profesor O. Henryk – do najzdolniejszych i najpracowitszych uczniów. Na każdą lekcję był przygotowany. We wszystkim dokładny, głęboki, niepowierzchnowy. Czytał dużo dzieł treści religijnej i naukowej. Jeśli czego nie mógł pojąć, to pytał się pokornie o wyjaśnienie, choć nikt tego od niego nie żądał i tak – gdy wyszedł nowy psalterz za papieża Piusa X, polecono mi zapoznać z nim wszechstronie kleryków. Po jednym z wykładów przychodzi do mnie, do celi Wenanty z psalterzem w rękę, pokazuje mi w nim różne słowa tu i ówdzie w tekście psalmów drukowane rozstrzelonym drukiem i pyta się dlaczego to? Nikt z kleryków tego nie zauważył, tylko on jeden. I tak postępował w różnych wypadkach. Dla obszernej wiedzy profesorowie podczas dysput publicznych jemu prawie zawsze dawali głos. Podobnie jemu polecano różne referaty i odczyty na uroczyste wieczorki i akademje”.

W. Z., *Ojciec Wenanty Katarzyniec franciszkanin na tle wspomnień współbraci – cz. 4*, Pochodnia Seraficka, 10(1928)306-307.